Opublikowany na (https://www.archiwum-wpo.pl)

Strona główna > Rozmowa z Janem Symykiem- podsumowanie pracy przewodniczącego szczecińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce

Strona

Rozmowa z Janem Symykiem- podsumowanie pracy przewodniczącego szczecińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce

04 kwi 2025 13:08

14 marca 2025 roku w siedzibie Związku Ukraińców w Polsce Oddział w Szczecinie, przy ul. Mickiewicza 45 odbyło się oficjalne pożegnanie Jana Symyka, który 21 grudnia 2024 roku przekazał przewodnictwo szczecińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce Piotrowi Kołodziejowi.

Rozmowa z Janem Symykiem

Panie Janie powiedział Pan koniec - przewodnictwo Pan oddał. Ale zaczynjmy od początku. Jak Pan trafił do Szczecina?

Mieszkałem w dawnym województwie koszalińskim. Później pojechałem do szkoły do Legnicy. Urzędem się w N/ Liceum Ogólnokształcącego z językiem ukraińskim. Po ukończeniu liceum wybór padł na Szczecin. Pamiętam jak do Szczecina jechałem wystraszony. Przychodzę z małego miasteczka i przyjechał tutaj, do ponad 300 tysięcznego miasta tyle dużym wyzwaniem. Przyjechałem w 1980 roku i tu już zostałem. Tutaj poznałem małżonkę i trafiłem do ośrodka ukraińskiego. Od początku angażowałem się w pracę dla nasiego Stowarzyszenia. Zaangażowanie było coraz większe szczególnie gdy już otrzymaliśmy siedzibę. Zostałem wybrany przewodniczącym koła miejskiego w Szczecinie i jako szef koła miejskiego przez czterniecie lat prowadziłem działalność społeczną.

Czy na przestrzeni lat można podzielić Pana działalność na etapy?

Pamiętam doskonale pierwszy wyjazd na Ukrainę z pomocą humanitarną. Był rok 1998. Ze Szczecina był organizowany transport dla powodzian i to chyba był taki moment przełomowy kiedy się zaangażowałem w pracę wolontaryjną. Później była epidemia grypy na Ukrainie, 2005 rok i ewaucie lata 2013 - 2014. Od tego czasu wysyłamy pomoc.
Na początku miałiśmy inne problemy niż te z którymi dziś się mierzymy. Otrzymaliśmy budynek dzięki pomocy i wsparciu z Szczecińskiego Urzędu Miasta. Dzięki temu mogliśmy (przy wsparciu wej. szczecińskiego w latach 1990-1998) lobbować na rzecz przekazania tego ośrodka na rzecz Ukraińców.
Początek tu, w siedzibie to była praca dosłownie od zera. Przywracanie budynku do użyteczności wymagało ogromnego nakładu sił i środków. Ale wsparcy bardzo się zaczęliśmy. Miliśmy wreszcie dach, pomieszczenia gdzie można było się spotykać, choć warunki były niesamowicie pionierskie. Z trudem się porusaliśmy. Sam raz wpadłem do piwnicy, bo podłoga się zawaliła. Takie były czasy. China były pozaklejane dookoła, jedy ramy nie powypadały. Pierwsza wspólna zabawa była organizowana w prowizorycznych warunkach, ograwaliśmy „kozę" pomieszczenia. Trudne początki jednak niezwykle nas mobilizowały. Miliśmy siedzibę, wyderzyliśmy poprawć warunki wspólnej pracą. Wspólnie wsparcy kopaliśmy rowy, wyprostliśmy grun. Zaangażowanie było ogromne. Były nawet dyżury społeczne. Pilnowaliśmy ośrodka w nocy.
Później, kiedy zostałem wybrany przewodniczącym oddziału szczecińskiego - „schodząc mocniej w struktury" zajęłem się opracowaniem formuły działalności dla Ośrodka Kultury Ukraińskiej. Zacząłiśmy pisać projekty, wychodziliśmy na zewnątrz z inicjatywami. To był początek między innymi naszych festiwali: Dni Ukraińskiej Kultury, Spotkań Kultur. To były odczyty, spotkania, otwarty świat otwarty. Dzięki temu, że udało się pozyskiwać środki z urzędu marszałkowskiego czy urzędu miasta, nasza działalność mocno się rozszerzała.

Czyli od kultury się zaczęło...

Od kultury się zaczęło. Kultura jednoczy ludzi. Wiadnym był etapem, na który warto zwrócić uwagę był rok 2009. Dosuło do spotkania z mniejszościami (przygranodowymi i etnicznymi) jakie działały na terenie Szczecina i województwa. W 2009 roku, w styczniu powstaliśmy Rada Organizacji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. To było dla nas duże wyzwanie aby przyłączyć inne grupy mniejszości do wspólnej pracy. Wcześniej działaliśmy w budynku przy ulicy Wojska Polskiego. Miliśmy kontakty z Grekami po sąsiedzku. Grecy w tym czasie nie miali swojej siedziby. Drugą społecznością był Litwin. Też bez swojej siedziby. Zwrócili się do członków zarządu i nasej społeczności z prośbą o umożliwienie działania wspólnie, w naszym budynku. Grecy wówczas miali bardzo duże problemy z miejscem do nauki języka greckiego dla swoich dzieci. Zaproponowaliśmy pomoc. Pamiętam wielogodzinne spotkania i rozgrywki szachowe w naszej siedzibie. Organizowano też uroczystości i bieżęta. Utworzona Rada Organizacji Mniejszości była tworem nieformalnym. Początkowo w jej skład wchodziłij przygo. liderzy mniejszości: Grecy, Niemcy, Litwini, Żydzi. Po dwóch latach działalności Rada jednomyślnie dobrała do składu Romów. I tak było do czasu otrzymania własnych siedzib. „Grecy" z czasem dostali siedzibę przy ulicy Garncarskiej, „Niemcy" przy ulicy Dworcowej, Litwini nie mają siedziby. Jest to już niewielki bardzo mała grupa.

Panie Janie, najtrudniejszy czas w tym okresie?

Wydawało mi się, że to będzie „covid", czas kiedy ośrodek został zamknięty ale jednak okazało się, że tamte ciężkie czasy to był początek tragicznych wydarzeń jakie na oczach świata wydarzyły się tutaj, w 2022. Kiedy skazaliśmy co się dzieje przychodziliśmy tutaj do ośrodka. Każdy kto mógł w czymś pomóc tutaj przychodził. Związał się Komitet Pomocy Ukrainie. Był ogromny odzew świata kultury, nauki. W zawodzie każdy zawód był reprezentowany.

Działalność kulturalna przesuła w działalność innego typu...
Jestem w ogóle przeciwny jakiejkolwiek działalności kulturalnej w tym momencie. Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale uważam, że nie jest to okres na tańce i wielkie festiwale. Na mniej jednak organizowaliśmy nadal kulturalne wydarzenia, ale już nie w takim szerokim zakresie. W czasie wojny kiedy ludzie umierają są inne potrzeby.

Co się udało się więc zrobić od wybuchu wojny?

Wypełniliśmy 6 linie pomocy humanitarnej. Zwróciliśmy na nasz ośrodek uwagę społeczności Walli. Bardzo duża pomoc otrzymaliśmy z Anglii, Belgii, Danii, Szwecji. Szkoci- weterani wojenni, przywoził pomoc do Szczecina. Cała społeczność europejska zaangażowała się niesamowicie. Niemki przyjeżdżały do nas do ośrodka i pomagały segregować dary, odzież, porządkować, pakować.

Skąd wiedział o punkcie w Szczecinie?

Informacja szybko się rozeszła, że taki punkt ta, w Szczecinie powstał. Od samego początku informowaliśmy, że organizujemy pomoc, ale tylko i wyłącznie na Ukrainę. W tym okresie powstało bardzo dużo centrów wsparcia dla uchodźców. Nie było centrów wsparcia dla Ukrainy. My chcieli jedynie wtedy zajęliśmy się pomocą dla Ukrainy. Drugą taką pomoc organizował Pan Konrad Henryk Kołodziej dla miasta partnera - Mikołajów i w Sławgardzie tylko i jest niezrozumienie wysyłania pomoc dla miasta Koniecp. My natomiast kierowaliśmy swoją pomoc humanitarną tylko w strefy zmagań wojennych.

Warto chyba też powiedzieć o pracy w ośrodku od wybuchu wojny to dziś

Oprócz 6 dużych transportów linie, 12 transporów bardzo wojennych z pomocą medyczną, 70 innych kursów wojennych z żywnością. Wszystko na Ukrainę. Pomoc prowadzona jest też teraz. We wrześniu 2022 roku, angażując obywateli Ukrainy zaczęliśmy robić w siedzibie małe maskujące. Zaczęła się od prozaicznej sukanej. Przychodziły kobiety, cały się niezaangażowane w pomoc dla Ukrainy. Chciały robić coś więcej niż pakowanie paczek. Chciały wesprzeć nasze działania pomocowe. Zaproponowałem, że może zaczniemy szyć. Pomysł się spodobał. Zacząłiśmy robić na front ciepłe skarpety, ochraniacze na plecy dla żołnierzy. Wtedy też zacząłiśmy tu siatkę wysłałać. Pomysł się spodobał. Kobiety czują się coś robią dla Ukrainy, że są przydatne tutaj. Codziennie przychodzą i pracują w naszym ośrodku. Jeśli obroć to w liczby to jest to ponad 4,5 tysiąca siatek.

Wróćmy jeszcze do kulturalnych wydarzeń. Flagowa impreza?

28 lat temu, na szerokie ze chłopcy z Dasab, w parku na przeciwko Ratusz Dalte (wd. Dąbie) dzięki pomocy pani dyrektor Bielki zrobiliśmy pierwsze Dni Kultury Ukraińskiej. Bardzo skromne. Zespół pracowników „Dalty" jak mógł przygotował nam scenę. Przyjechały chwa. zespoły „Kuzaczka zatowej" i zespół estradowy Wojsk Ochrony Granic, dały koncert w Dąbiu i miejscowości Kłuki niedaleko Pnaliwic, tam gdzie jeszcze społeczność ukraińska mieszkała.
Jedeń tym mógł powiedzieć, że coś się udało to Dni Kultury zaczynacie się udały. One przyciągły uwagę do naszej społeczności. Były słyme pochody spod urzędu miasta na Zamek Książąt Pomorskich, kiermasze, spotkania z wyświetlami oertisele ludowego. To się ciągnęło ogromnym powodzeniem i myślę, że w momencie kiedy wojna się zakończy, a Zamek zostanie wymarmotowany wróćmy do tej szerokiej idei imprezy. Nie będą to jednodniowe obchody a nawet tygodniowe. Zacząłiśmy kiedyś w środę a kończyliśmy dopiero w niedzielę. Non stop koncerty, spotkania. Chciałbym, żeby moi następcy do tego wrócił, żeby pokazać tę szeroką kultury, czerniciło ludowe, prezentować nasze kino.

Największy Pana osobisty wkład... Dni Kultury..?

Nie, nie. Nieprzesadzę się ciesza z Festiwalu Spotkań Kultur. Dni Kultury Ukraińskiej były organizowane dla społeczności ukraińskiej i mieszkańców Szczecina. Jedii chodziło o Festiwal Spotkania Kultur, nie skupialiśmy się tylko na mieszkańcach Szczecina a szykiem na to, że każda z zaproszonych mniejszości wiednie na siebie chęci organizacji tych wydarzeń, że nie tylko Ukraina ale wszyscy. Ten festiwal był bardzo dużym wydarzeniem. Zaangażowaliśmy w to wszystkie mniejszości (organizacji). Prezidiumy wnioski o dofinansowanie ze każdym naszem w imieniu kogoś. Uszczęśliliśmy tak wiele projekty. Sondażowo zrobiliśmy pierwszy festiwal. Były to pojedyncze koncerty tym pierwszego dnia- dzieci żydowski, następnego- grecki. Powiem szczerze, nie byłem z tego zadowolony. Zauważyłem, że w tym wydarzeniu nie biorze udziału społeczność w szerokim zakresie. Później zmieniliśmy formułę – zrobiliśmy festiwal jeszcz kompaktowo tak, że raz na scenie występowali Niemcy, raz Niemcy, Żydzi, Grecy. Zainteresowanie odbiorców znacznie wzrosło, frekwencja znacznie się zwiększyła. To zaczęło procentować. Szkoda, że to nie przetrwało z uwagi na finanse. No a później mieliśmy już okres „covidowy".

Równolegle z organizacją festiwali, koncertów realizowaliście wiele projektów..

Ja tym może to wspomnieć dwa projekty. Pierwszy z ostatnich lat, projekt RPO- pozyskanie środków na remont siedziby. Bez tego związek mógłby przestać istnieć.
Natomiast drugim takim projektem, w skali kraju nie słyszałem o takim projekcie to „Zeopczyty pamięci". To projekt, który zwrócił uwagę na zasoby archiwalne naszej organizacji, ponad 15 tyś. dokumentów. Możliwość zachowania całego naszego dorobku od lat 50.
Dzięki „Zeopczytom pamięci" dokumenty zostały przeniesione na dyski cyfrowe, a oryginały papierowe, dokumenty które były u nas przechowywane po odpowiednim przygotowaniu zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Szczecinie. Drugie to „Ostrakoliśmy bardzo dużo negatywów z początku lat 50. Ma ma już ciężki, które są na tych ostrakoliszych zdjęciach. Zakaja, że tego nie zrobiliśmy wcześniej. Ze złotno do tego przystąpiliśmy, ale dużo nie szczęście jednak udało się zachować. Ponad 10 tysięcy zdjęć, klatek negatywów zostało zdigitalizowanych. Mamy to w tej chwili zabezpieczone. Dzięki „Zeopczytom" pozyskaliśmy też bardzo dużo strojów ukraińskich z terenów dzisiejszej Polski Wschodniej od osób, które przyjechały po roku 1947 roku. Przekazali nam część tego co się udało uratować.

A jak można się zapoznać z tym zebranym materiałem?

Został wydany mały katalog tych zbiorów. Jest też strona „Zeopczytów pamięci". Dzięki skatalogowaniu zwracają się do nas muzea i ośrodki. W przyszłym roku rozpoczniemy rozmowy na temat ulokalnienia naszych zbiorów muzeum we Wrocławiu. Zostanie stworzony katalog wystawowy. To jedyny taki projekt i moda to być to przykład dla innych ośrodków.

Wskazówki dla następców ?

Nie chcia wskazywać następcom co mają robić. Mają swoje przemyślenia i idee. Ja chętnie pomocą jeśli będą chcieli. Myślę, że

z części moich doświadczeń skorzystają. Jeśli miałbym doradzać, Dni Kultury Ukraińskiej zawierają myślę. Zwróciłbym uwagę na współpracę z innymi miejscościami.

Komu chciałby Pan podziękować Panie Janie? Wiem, że lista osób przez te kilkanaście lat mogłaby się nie skończyć ale może jednak?

Tak to by było trudne ale spróbuję jednak wymienić osobę, od której to wszystko się zaczęło – Pan Marek Tabasiewicz. Otrzymaliśmy budynek, siedzibę. A udźwig to faktycznie taka długa lista osób dzięki którym jeszcze, którzy przez lata dawali nam wsparcie, podziwiewali naszą pracę, czili podziwiewiadali. Pani Dorota Kowalewska (przez pracowniki Uniwersytetu Szczecińskiego), Małgorzata Prymas(przez dziennikarz Polskie Radio Szczecin), osoby które cały nasze projekty, pracownicy urzędu marszałkowskiego, urzędu miasta. To dzięki tym osobom powstawały nasze piękne festiwale. Bez zaangażowania ludzi z zewnątrz tego wszystkiego by nie było i nie miałbyśmy o czym teraz opowiadać.

A co teraz Panie Janie?

Liczę na kontynuacje projektu „Depozyty pamięci". Złożyliśmy ofertę w konkursie marszałka województwa dedykowaną miejscościom narodowym. Czekamy. Chcemy pokazać szerszą kontekst dzielnicowici początkowej, powiązań pewnych faktów historycznych, co z czego wynikało, sytuacja była skomplikowana.

Czego można Panu życzyć ?

Nam wszystkim pokoju.

Dziękuję za rozmowę Ewa Golczyńska

Galeria

[1]

[2]

Adres źródłowy: https://www.archiwum-wp.pl/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/aktualnosci-mniejszosci-narodowe-i-etniczne/rozmowa-z-jeremi-symylkiem-podsumowanie-pracy-przewodniczacego-szczecinskiego-oddziału-swiadu?mobile_switch=mobile

Linki
[1] https://www.archiwum-wp.pl/sites/default/files/symyk_2.jpg
[2] https://www.archiwum-wp.pl/sites/default/files/tkanie.jpg